GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 330

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 13 Grudnia 1830 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Zapobiegając niszczeniu, roznoszeniu i frymarczeniu bronią publiczną, która się w ręku prywatnych znajduje, w zamiarze oraz utrzymywania energicznego ducha i gotowości wojennéj w obywatelach i mieszkańcach miasta Warszawy, rada municypalna stanowi: 1) Wszelka broń publiczna w ręku prywatnych znajdująca się, złożoną będzie respective u gospodarzy domów, którzy za jéj liczbę i całość zostają odpowiedzialni. 2) Właściciele domów za zniesieniem się z właściwymi setnikami, zatrzymają tyle broni w swojém zachowaniu, ile potrzeba wymagać będzie do uzbrojenia osób na liście gwardji narodowéj z ich domów zapisanéj. 3) Resztująca broń odesłaną zostanie na skład do arsenału. — Wszelkiego rodzaju broni, tak odesłać się mającéj do arsenału, jakotéż w domach przez właścicieli zatrzymanéj, zostaną zrobione spisy przez właścicieli w przytomności i z poświadczeniem setników i kommissarzy cyrkułowych. Setnicy wykazy takowe broni swojéj władzy, kommissarze zaś cyrkułowi radzie municypalnéj, jak najśpieszniéj nadesłać winni. — Wykonanie powyższego rozporządzenia, rada municypalna kommissarzom cyrkułowym, setnikom i właścicielom domów poleca. — W Warszawie dnia 8 grudnia 1830 r. — Za vice-prezydenta, *Krzywoszewski.* — Sekretarz jlny, G. *Jahołkowski.*

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* — Ponawiając dawniéjsze urządzenia policyjne ostrzega: że po ulicach i placach nie wolno jest palić tytoniu. Sprzeciwienie się temu zakazowi pociąga za sobą kary policyjne prawem karném przepisane; dopilnowanie zaś takowego zakazu, urzędom miejscowym poruczoném zostało. — W Warszawie d. 10 grudnia 1830 r. — Za vice-prezydenta, *Garbiński.* Sekretarz jeneralny G. *Jahołkowski.*

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* JW. hrabia Sołtyk regimentarz dowodzący gwardją ruchomą województw na prawym brzegu Wisły, wezwał radę municypalną o wydanie rozporządzenia: iżby pod najsurowszą odpowiedzialnością nikt nie ważył się wyrzynać bez jego upoważnienia pieczęci regimentarza pomienionéj gwardji. Czyniąc rada municypalna zadosyć niniejszém takowemu wezwaniu, sądzi być potrzebą przypomnieć zarazem publiczności postanowienie z dnia 7 grudnia 1824 roku wydane, dotąd w całéj swéj mocy obowiązujące: 1) Iż wszelkie pieczęcie i stemple rządowe tylko w Mennicy tutejszéj wyrabiane być mają. 2) Iż żaden pieczętarz nie może podejmować się i wyrabiać pieczęci i stempli rządowych. Pieczętarz podejmujący się robić pieczęcie i stemple rządowe, jako fałszerz do sądu po karę odesłanym będzie i wolność trudnienia się nadal tém rzemiosłem utraci. 3) Mennica krajowa dostarczać będzie potrzebnych wszelkim władzom i urzędom pieczęci za umiarkowaną cenę przez kommissję rządową przychodów i skarbu ustanowioną. — W Warszawie d. 10 grudnia 1830 r. — Prezydent, *Węgrzecki.* — Sekretarz jlny G. *Jahołkowski.*

ROZKAZ DZIENNY.

W kwaterze głównéj w Warszawie. Dnia 10 grudnia 1830 r.

— *Postępują na podporuczników, ze szkoły podchorążych jazdy.* Z pułku strzelców konnych, wachmistrze: Wasilewski Florjan, Miller Ignacy; kadeci: Jastrzębski Jan, Sosnowski Stanisław; wachmistrze: Antoszewski Roman, Osuchowski Hieronim, Kiernicki Konstanty; kadeci: Rozwadowski Erazm, Miłosz Artur, Szamoit Maxymiljan; wachmistrze: Jodłowski Józef, Węsierski Michał, Psarski Antoni, Krzymuski Kazimierz, Hoffmann Alexander; kadeci: Grodzki Michał, Raszewski Alexander, Szymonowicz Marcelli; wachmistrz Biernawski Antoni.

Z pułku 1go strzelców konnych: wachmistrz Zabokrzycki Hilary; podchorąży Oborski Franciszek; wachmistrze: Pawłowski Adam, Falęcki Ignacy, Stawiski Stefan; kadeci: Sokołowski Ludwik, Kisielnicki Ignacy, Laskowski Seweryn; wachmistrz Kuczyński Adolf: kedeci: Kossowski Ludwik, Czartkowski Juljan.

Z pułku 3go strzelców konnych: wachmistrz Pogonowski Konstanty; podchorążowie: Pruszyński Edward, Suchodolski Walenty, Starczewski Ignacy, Gurzyński Kajetan; wachmistrze: Rembowski Napoleon, Skarbek Karól, Zieliński Karól, Kawka Karól; kadeci: Kisielnicki Włodzimierz, Skarbek Nestor.

Z pułku 2go strzelców konnych: wachmistrz Godecki Jan; podchorążowie: Manget Ludwik, Jezierski Jan; wachmistrze: Estko Stanisław, Łuniewski Konstanty, Smoleński Józef, Trzciński Damazy; podchorążowie: Michali-

cki Tomasz, Mniewski Teofil, Tymieniecki Zygmunt; wachmistrz Nieprzecki Wincenty.

Z pułku 4go strzelców konnych: podchorąży Wachowicz Maryan; wachmistrz Siewczyński Józef; podchorąży Domański Damazy; wachmistrze: Michałowski Ludwik, Izdebski Teofil, Leduchowski Konstanty; kadet Cejsner Edward; wachmistrze: Zdanowski Florjan, Borowski Edward; kadet Deskur Józef; wachmistrze: Górski Romuald, Zapolski Adam, Witkowski Michał, Poniński Klemens.

Z pułku 1 ułanów: podchorąży Humiecki Ign. wachmistrze: Michajłowicz Antoni, Berendts Ernest, Mancewicz Piotr, Eyring Alexander, Koszutski Józef, Mazaraki Juljan, Łaski Jan, Lipowski Józef, Borzęcki Alexander, Cieszkowski Piotr, Marszycki Eustachy; kadet Ratomski Leander; wachmistrze: Strzemieczny Rajmund, Bukowski Roman.

Z pułku 3go ułanów: wachmistrze: Gutman Leon, Bogusławski Michał; podchorąży Dąbski Maxymiljan; wachmistrze: Rejzer Kazimierz, Lipiński Paweł; Flejszerowski Xawery, Horoch Jan, Górski Jan, Bogusławski Józef; kadeci: Przewłocki Józef, Guzowski Antoni, Wern Józef.

Z pułku 2go ułanów wachmistrz Chrzanowski Maciéj; podchorąży Unierzyski Xawery; wachmistrz starszy Łepkowski Honory; wachmistrz Ostaszewski Eustachy; kadet Majewski Stanisław; wachmistrz starszy Otkiewicz Jan; wachmistrze: Głogowski Konstanty; Janakowski Alexander; wachmistrz starszy Kamiński Felix; wachmistrz Hordziejewski Michał; kadeci: Kulrych Franciszek, Radwański Eustachy, Oborski Józef, Jełowicki Adolf, Krzyżanowski Ludwik, Prożyński Józef.

Z pułku 4go ułanów: wachmistrz Rzeszotarski Franciszek; podchorąży Tomaszewski Leopold; wachmistrz Kwaskowski Erazm; podchorąży Bilski Paweł; wachmistrze: Redüch Anastazy, Egiersdorf Napoleon; podchorąży Dembiński Alexander; wachmistrz Odelski Stanisław; Podchorąży Darowski Bolesław; wachmistrz starszy Cybulski Józef, wachmistrze: Jurgaszko Kazimiérz, Baum Karól, Trzebuchowski Antoni.

Przeznaczenie tychże officerów późniéj nastąpi.

Dyktator

(podpisano) J. CHŁOPICKI.

Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego jenerał brygady *Mroziński*.

— *Ogłoszenie spadku.* Po śmierci starozakonnego Judke Schachtel w dniu 15 listopada 1824 r. zmarłego, otworzyło się postępowanie spadkowe, o którém donosząc podpisany rejent, zawiadomia każdego kogo to interessować może: iż do przeniesienia na imie sukcessorów tegoż starozakonnego Judke Schachtel, tytułu własności domu, czyli possessji miejskiéj tu w Kaliszu przy ulicy Złotéj pod Nr. 221 położonéj lit. B oznaczonéj, tudzież do przeniesienia własności summy 10,500 złp. na dobrach Lututowie z przyległościami w powiecie Ostrzeszowskim obwodzie Wieluńskim sytuowanych, w dziale IV pod Nr. 4 hypotekowanéj; termin roczny na dzień 16 listopada 1831 roku, w kancellarji Ziemiańskiéj województwa tutejszego wyznaczonym został. Kalisz dnia 15 listopada 1830 roku. Rejent kancellarji Ziemiańskiéj województwa Kaliskiego.

Franciszek *Nowosielski*.

Wiadomości Warszawskie.

— Mianowani zostali przez dyktatora zastępcami radców stanu w kommissji rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego: PP. Klemens Witkowski deputowany Mławski, Prot Lelewel były poseł powiatu Węgrowskiego, Jan Majewski były radca województwa Płockiego.

— Z powodu wyjazdu xięcia Lubeckiego, radca stanu Ludwik Plater, mianowany został zastępcą ministra przych. i skarbu.

(*Artykuł Piotra Wysockiego dowodzącego szkołą Podchorążych w rozpoczęciu powstania*).

(*Dokończenie*).

Lelewel odpowiedział: „że nikomu w myśl nie wpadło, jakoby wojsko Polskie nieprawemu rządowi sprzyjać miało. Naród podziela uczucia wojska. Tym samym duchem co i wy tchną wszyscy dobrzy Polacy. Choć tyle związków wojskowych ścigał los przeciwny, nie wątpię o pomyślnym skutku waszych usiłowań, jeżeli całe wojsko macie za sobą. Czterdzieści tysięcy zbrojnych ludzi, mających jednę chęć, jedno życzenie, naród cały pociągną za sobą. — Na téj konferencji uchwaliliśmy, zgodnie z opinją Lelewela, powstać w przyszłą niedzielę d. 28 listop. wieczorem. Atoli przed tym terminem zniosłszy się raz jeszcze z Lelewelem oświadczyliśmy mu imieniem officerów, że powstanie nie jest odwołaném; ma zaś być nie w niedzielę lecz w poniedziałek odprawione.

W tych kilku dniach najczynniéj sprawie narodu służyli Xawery Bronikowski, Ludw. Nabielak, Seweryn Goszczyński, Anastazy Dunin, M. Mochnacki, J. L. Żukowski i Włodzimierz Kormański, w celu skoncentrowania sił potrzebnych do wstępnego działania.

(Czwartek d. 26 listopada.) Po rozejściu się z Lelewelem, złożyliśmy walną radę we trzech: ja, Urbański i Zaliwski; na téj radzie zapadło: naprzód: aby zwołać reprezentantów związku officerów wszystkich pułków piechoty w Warszawie stojących. Powtóre: oświadczyć im w imieniu znanego nam obywatelstwa, że sprawę naszą pochwala i wspiérać będzie. Potrzecie: że plan operacji wojennéj będzie im odczytany na dniu niedzielnym ku wieczorowi. Skutkiem tego w niedzielę dnia 28 listop. zebrali się reprezentanci o godz. 7 wieczorem w koszarach gwardji, w mieszkaniu Borkiewicza podporucznika pułku 7 piechoty. W nocy z niedzieli na poniedziałek ułożyliśmy plan działań wojennych. Główne punkta tego planu były następujące: 1) Zapewnić bezpieczeństwo osoby Cesarzewicza. 2) Zmusić jazdę Rossyjską do złożenia broni. 3) Opanować arsenał i oręż rozdać ludowi. 4) Rozbroić pułk Essakowa gwardji Wołyńskiéj, i pułk Litewski Engelmana.

Jakim kształtem ten plan rozwiniony został, wiadomo publiczności. Godniejsze uważania szczegóły są następujące. O godzinie 6 dano znak do rozpoczęcia jednoczesnego wszystkich działań wojennych przez zapalenie browaru na Solcu w bliskości koszar jazdy Rossyjskiéj.

Przygodnym losem nie spłonął ten cały budynek. Wojska Polskie wyruszyły z koszar do wskazanych stanowisk. W tym momencie oddział złożony z cywilnych osób pod dowództwem dwóch podchorążych wszedł do Belwederu, celem zabezpieczenia osoby Cesarzewicza,

żeby w zamieszaniu i zgiełku orężnym na jakowy szwank narażonym nie został. Sprawę tę zlecono następującym: dwom podchorążym Trzaskowskiemu i Kobylańskiemu, Ludw. Nabielakowi, Sewerynowi Goszczyńskiemu, Karólowi Paszkiewiczowi, Rochowi i Nikodemowi Rupniewskim, Walentemu Nasiorowzkiemu, Edwardowi Trzcińskiemu, Ludwikowi Jankowskiemu, Leonardowi Rettlowi, Antoniemu Kosińskiemu Rottermundowi, a zatem w części podchorążym, wczęści literatom, wczęści uczniom akademji, ludziom znanym z nieskazitelnego postępowania i łagodności charakteru.

Czterem kompanjom strzelców pieszych i dwom kompanjom pułku 6, śpieszącym w pomoc szkole podchorążych, mającym przeszkodzić jeździe Rossyjskiéj, żeby nie wtargnęła do miasta, nie udało się zadość uczynić temu rozkazowi; albowiem w drodze zatrzymane przez jenerała Stanisława Potockiego, dostały się w niewolę Rossyjską; zaś cztéry działa artylerji, które miały opanować stanowisko między Wiejską kawą a koszarami Radziwiłłowskiemi, tudzież aleją prowadzącą do Belwederu, i strzelać jedynie dla nadania moralnéj siły wojsku działającemu w tym punkcie, zajęte zostały przez pułk Polski, któremu wymienieniem nie chcę czynić niesławy. W chwili kiedy oddział, przeznaczony do belwederu, wyruszył z lasku Łazienkowskiego, pośpieszyłem do koszar podchorążych w towarzystwie walecznego porucznika Szlegla (który z obozu przywiózł nam ostre naboje karabinowe), i Józefa Dobrowolskiego. W salonie szkoły podchorążych, odbywała się wtenczas lekcja taktyki. Dwaj wspomnieni officerowie rozbroili Rossyjskich szyldwachów. Wbiegłszy do sali zawołałem na dzielną młodzież: »Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy, a piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów.« Na tę mowę i zdala grzmiący odgłos: do broni! do broni! młodzież porwała karabiny, nabiła je i pędem błyskawicy poskoczyła za dowódzcą. Było nas stu sześćdziesięciu kilku! Zmierzamy uliczką prowadzącą do koszar trzech pułków jazdy Rossyjskiéj. Pewny będąc, że kompanje wyborcze spieszą nam w pomoc, kazałem dać kilka razy ognia dla zatrwożenia Rossjan, jako i na znak dla owych kompanji, że się bój już rozpoczął. Po tém haśle wtargnęliśmy do środka koszar ułańskich. Wyzwany ogniem karabinów naszych hufiec nieprzyjacielski z około trzechset ludzi złożony, uszykowaszy się w kolumnę, na plac występuje. Dajemy ognia, nieprzyjaciel wychodzi z szyku, miesza się, cofa, i w pewnéj dali powtórnie uformowany, stawia nam czoło. Powtórnie dawszy ognia, silnym w skoku napadem, z okrzykiem wojennym hurra! rozbijamy kolumnę Rossjan, którzy zasławszy plac trupem na wszystkie rozsypali się strony. W téj chwili dano mi znać że pułki kirassjerski i huzarski wychodzą z koszar dla otoczenia nas i przecięcia drogi do miasta. Kolumny Polskiego wojska nie nadciągnęły nam w pomoc! Z tego więc powodu, gdy i ładunków brakować zaczęło, z żalem wszyst kich odwrót przedsięwziąłem. Pułk ułanów, na który najprzód uderzyliśmy, zupełnie rozproszony, dozwolił nam cofać się przez most Sobieskiego, gdzie połączył się z nami powracający z Belwederu oddział cywilnych osób.

Mniemając, że kompanje wyborcze czekają rozkazu, ażeby się z nami połączyły, wysłałem Kamila Mochnackiego z poleceniem wezwania ich do jak najrychlejszego przybycia. Lecz Kamil Mochnacki wrócił donosząc, iż pomocy na żadnym punkcie nie znalazł, że kirassjery formują się w szyk bojowy na rozdrożu, zamykając nam ze wszech stron pochód do miasta. Postąpiłem kilka kroków naprzód a postrzegłszy rzeczywiście linję kirassjerów, bez namysłu natrzeć na nich kazałem. Śmiało puściła się z bojowym okrzykiem rażna młodź i w tym punkcie zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu ku Belwederowi. Zebraliśmy się postępując dolną drogą z Łazienek ku Wiejskiéj kawie. Usłyszawszy w przesmyku między Wiejską kawą a koszarami Radziwiłłowskiemi, głośne tentnienie koni jazdy kirassjerów, którzy się w pogoń za nami puścili, i postrzegłszy w tym samym czasie oddział huzarów ku nam od Alejów zmierzający, nie widziałem innego ratunku, jak szybkim pędem zwrócić się na lewo ku koszarom Radziwiłłowskim. Jakoż w rzeczy saméj wpadliśmy w bramę tych koszar, zkąd pojedynczemi strzałami raziliśmy czającego się z boków nieprzyjaciela. Po chwili podchorążowie nabierają męstwa, wypadają z bramy koszar Radziwiłłowskich i z niewypowiedzianą odwagą nacierają na Rossjan, którzy się natychmiast rozsypali. Nie mała ich liczba w tém miejscu poległa. Odtąd mieliśmy wolną do miasta drogę. Przy kościołku Alexandra spotkaliśmy jenerała Stanisława Potockiego; przytrzymali go podchorążowie schylając się do stóp jego i błagając, żeby się przyczynił do ojczystéj sprawy. Łącząc mój głos z prośbą młodzieży, rzekłem do niego: Jenerale! Zaklinam cię na miłość ojczyzny, na więzy Igelstroma, w których tak długo jęczałeś, żebyś stanął na naszém czele. Nie sądź że samą szkoła powstała. Całe wojsko zmierza do swoich stanowisk i jest za nami.« — Lecz gdy te wszystkie przełożenia nie odniosły zamierzonego skutku, kazałem go wypuścić. Zginął on następnie z innéj ręki przez nieufność, upor i małą wiarę w statek i cnotę żołnierza Polskiego.

Na tém kończę niniejszy artykuł, nie chcąc kreślić krwawych scen, jakich świadkiem byłem w pochodzie od kościoła Alexandra do arsenału. Opatrzność kierowała naszemi krokami. Bóg nam sprzyjał w początku, Bóg ojców naszych, Bóg Polski z tych szczupłych zawiązków doprowadzi ją do dawnéj sławy i wielkości.

W mieście Xawery Bronikowski według umowy naszéj porozsyłał rozmaite osoby w różne strony miasta, celem przewodniczenia ludowi. W starém mieście, stósownie do rozporządzeń Bronikowskiego, rozpoczęli działanie Anastazy Dunin, Włodzimierz Kormański, Ludwik Żukowski, Maurycy Mochnacki, Michał Dębiński, Józef Kozłowski (patron) i t. d.

Szkoła podchorążych największą wdzięczność w téj pamiętnéj nocy winna porucznikowi Szleglowi, który pułk swój opuścił, aby na czele szkoły wśród największych niebespieczeństw walczyć, tudzież mężnemu Józefowi Dobrowolskiemu byłemu oficerowi, który chlubne poniósł blizny w téj pamiętnéj rozprawie.

Opuściłem wiele nazwisk godnych wspomnienia! Z chlubą wymieni je historja, a spółczesnych rodaków wdzięczności zaleci skrzętna pieczołowitość publicznych pisarzy. Pisałem w Warszawie dnia 9 grudnia 1830 roku. — Piotr *Wysocki* podporucznik wojsk Polskich.

— Dnia wczorajszego o godzinie 10 zrana odbyło się nabożeństwo dziękczynne w kościele PP. Wizytek na Krak. Przedmieściu. Mszą celebrował JX. Jgnacy Szynglarski Dr. filozofji, były kapitan wojsk Polskich, a dziś kapelan gwardji honorowéj akademickiéj. Na nabożeństwie tém byli przytomni wszyscy akademicy, składający gwardję honorową wraz z swym dowódcą professorem Szyrmą. W kazaniu wystawił tenże kapelan powody do powstania, czynione nadużycia i bezprawia w czasie 15toletniego rządu obalonego, utratę wolności i swobód narodowych i zachęcał do wytrwania w tak świętéj sprawie, aby nie zasypiali śród blasku szczęśliwéj chwili. Przytomni po ukończeniu kazania wydali okrzyki: Niech żyje ojczyzna! niech żyje wolność i niepodległość.

— Wybór deputowanego z cyrkułu 7 miasta stołecznego Warszawy w osobie JW. Zwierkowskiego, zyskał w dniu 7 b. m. zatwierdzenie senatu.

— Cała granica rossyjska jest zamknięta. Na pierwszą wiadomość o naszéj rewolucji, Jenerał Rosen kazał się zbierać swojemu korpusowi, lecz we dwa dni przeciwny otrzymał rozkaz i pułki pozostały w swoich stanowiskach koło Grodna i Białegostoku. Wiele zbiegów przechodzi na naszą stronę.

— Mówią, iż w Górze znaleziono w tajemném więzieniu, trzymanego od lat kilku za patrjotyzm majora Łukasińskiego.

(*Nad.*) W Nr. 327 gazety Polskiéj podany został do wiadomości publicznéj niesłychany jakoby przykład bezczułości, zdarzony w pewnym domu przy ulicy Targowéj; prawdziwe szczegóły onego są następujące. Służący doktora E. w dniu walki pilnował swéj służby przy koniach. Dnia następnego zazdroszcząc swym współ-kolegom zdobyczy nieprawéj, mimo przestróg współ-służących, że Bóg za złe czyny karze, opuścił dom, do którego z kilku sztukami zdobytego srebra i z raną w téj wyprawie odniesioną nazajutrz powrócił. Murgrabia miejscowy otrzymał polecenie umieszczenia skaleczonego w szpitalu, srebro złożono w ratuszu za kwitem. Przerwa w czynnościach władz, nie dozwoliła dopełnić życzenia z należnym pospiechem; pomocy wszakże lekarskiéj, ranny nie był pozbawiony.(*) Na porywcze pytanie redaktora gazety Polskiéj, o uczuciach doktora E. zbyteczną jest odpowiedź. Trzydziesto-letnie poświęcenie się cierpiącéj ludzkości, miłość i szacunek dostojnych osób którym bliżéj jest znany, świadectwo własnego sumienia, są silną tarczą przeciwko nierozważnym zjadliwego (?) pióra pociskom. S. F....,

POZNAŃ, *d. 4 grud.* — Dzisiejsza gazeta tutejsza umieściła następujące ogłoszenie: »Wybuchła rewolucja w Warszawie, podczas któréj największe wyrządzono bezprawia i złupiono wielu mieszkańców. Potrzeba wszędzie równie jak i tu, na pierwszy moment nadzwyczajnych urządzeń policyjnych, aby utrzymać spokojność i porządek publiczny, ku zachowaniu i ocaleniu własności każdego. Lubom przekonany, iż wszyscy mieszczanie, jako i uboższa klassa tutejsza, w obrębach prawem przepisanych pozostaną, nie dopuszczając się występków zmuszających mnie do użycia bezwzględnie środków przemocy, niezgodnych wprawdzie z mojemi uczuciami, do którychby mnie jednakże powinność znagliła, skoroby się najmniejszy ślad zaburzenia jakowego okazał.

Aby tak smutnéj potrzeby uniknąć, postanawiam co następuje:

1) Każdy żołnierz na straży, i każdy patrol, ma być poważanym, a jego rozkazy ściśle wykonane. Ktoby straż skrzywdził, albo się na nią rzucił, jako i ten, któryby się patrolowi opierał, samemu sobie przypisze winę, gdy żołnierz broni przeciw niemu użyje, rani, lub życia pozbawi.

2) Przeciwnie zaś żołnierz, któryby obywatela słowem zelżył, albo bez nieuchronnéj potrzeby pokrzywdził, zostanie jak najsurowiéj przez sąd wojenny ukaranym.

3) Jeżeliby obywatel miał przyczynę żalić się na żołnierza, coby czasem z różnicy języka powstać mogło, tedy winien się uskarżyć u najpierwszego oficera lub podoficera straży, który rzeczy dojdzie i takową rozstrzygnie. Jeżeli zaś obywatel nie będzie mógł przestać na rozstrzygnieniu takowém, niech się użali komendantowi majorowi de Wilamowicz, a w ostatku i przedemną samym.

4) Wieczorem o godzinie 9 zamknięte będą wszelkiego rodzaju szynkownie i winiarnie, a gospodarze przestępujący pociągani będą do indagacji i karani.

5) Zakazuje się także wszelkiego rodzaju zbierania się wielu po ulicach i placach publicznych, albowiem straże mają roskaz takowe gromady natychmiast rospędzać, i każdy na pierwsze wezwanie nieustępujący, sobie samemu przyzna winę swego pokrzywdzenia. W nocy nie wolno więcéj jak trzem osobom stać wspólnie. Skoro zciemnieje, winien każdy idąc na ulicy, być opatrzonym w latarnię; kto spotkanym będzie bez takowéj, zostanie aresztowanym, i policji oddanym. Kto po 9 godzinie wieczorem pójdzie przez ulicę, winien być opatrzonym w kartę legitymacyjną obejmującą jego stosunki osobiste, w braku takowéj zostanie aresztowanym i również policji oddanym.

6) Skoroby z strony garnizonu uderzono na alarm, winien każdy mieszkaniec, którego okna mieszkania idą na ulicę w każdém oknie palącą się świecę postawić.

Lubo takowe środki ostrożności z niejaką nieprzyjemnością są połączone, zdaje mi się jednak, iż każdy mieszkaniec rozważny, przekona się o ich konieczności i każdy dobrze myślący chętnie się do nich zastosuje, zapewniając, iż godziny dłużéj nie potrwają, jak o ile takowych niezbędna potrzeba wymagać będzie. Poznań, dnia 4 grudnia 1830, jenerał kommenderujący piątym korpusem armji, F. v. *Roeder*.

(*) Gdyby to prawdą było, nie zaszłaby potrzeba szukania pomocy i opatrzenia od innego lekarza. (P. Red.)

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Baterja o jednym żołnierzu.* — *Kto wie na co się to przyda.* — *Popas.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.